

No 44.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Macieja Ap.
Niedz. Św. Zygryda B.
Pon. Św. Aleksandra.
Wt. Św. Leandra B.
Śr. Popielec. Św. Romana
Czw. Św. Albina B.
Piąt. Św. Heleny Ces.

Wschód słońca godz. 7 m. 2
Zachód słońca godz. 5 m. 26
Dług dnia godz. 10 m. 24

GENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie " 4 "—
Kwartaln. " 2 "—
Miesięczn. " " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
☎ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 24 lutego 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Paika.

GENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

TEATR POLSKI „VICTORIA“ pod artystycznym kierownictwem M. Gawalewicza.
W sobotę i niedzielę o godzinie 8 wieczorem po raz pierwszy „Instynkt” sztuka w 3 aktach KISTEMAECKERA.

TEATR WIELKI SELLINA.
W NIEDZIELE po południu o godzinie 3 punktualnie „Obrona Częstochowy” dramat historyczny w 8-iu obrazach Juliana Poradowa.

Warszawska Pralnia Chemiczna, Farbiarnia i ZAKŁAD reperacyjno-krawiecki FILII
WŁADYSŁAWA PIĘTKI, p. f. „Helena.” (w Łodzi nie mam)
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie Pralni chemicznej wchodzące, tanio i akuralnie.
Na ządanie w 24 godzin. Łódź, PIOTRKOWSKA № III. Telefon nr. 851. 120—102—

Teatr Wielki. W czwartek, 1-go marca Nieodwołalnie ostatnie przedstawienie artystów Teatrów Rządowych Warszawskich z udziałem primadonny

Wiktoryi Kaweckiej.

Szczegóły w programach. Bilety są do nabycia w składzie fortepianów C. M. Schredera, Piotrkowska 81. 251—1

Maryja Turkus
Bernard Glass
zareczeni.

Warszawa.

Łódź.

Przesilenie gabinetowe.

Z powodu rozterek w gabinecie hr. Wittego oraz półrządowych wynurzeń o reformach „Ruś” pisze.

„W ubiegły piątek rozeszła się pogłoska o wystąpieniu z gabinetu ministrów ministra rolnictwa p. Kutlera i potwierdziła się zaraz w sobotę. Obecnie i leader lewicy ministeryjalnej, minister handlu p. W. I. Timirzajew, podał się do dymisji. A pomimo wszystkich zabiegów ze strony premiera, usiłującego powstrzymać kolegę od tego kroku, nie cofnął się. Dymisję przyjęto. W ten sposób w ciągu 3—4 dni ustąpił z gabinetu ministrów dwaj jego członkowie. Ale na tem zapewne się nie skończy. Mówią przytem bardzo uporeczywie o mającym jakoby nastąpić usunięciu się kontrolera państwa p. Filosofowa, i ministra komunikacji, p. K. S. Niemieszajewa. I chociaż pogłoski o ostatnim są, być może, bezpodstawne, jednakże ustąpienie jego w sferach biurokratycznych uważają za możliwe i wpływające z jego stosunku do prawicy ministeryjalnej.

„Obydwie te dymisje wraz z innymi ocze-

kiwaniami w niedalekiej przyszłości wyjaśniają, czemu hr. S. J. Witte uznał za konieczne znowu zwrócić się do społeczeństwa z prośbą o zaufanie i przyrzec znowu reformy w duchu Manifestu 30-go października. Rzucają one światło i na to, skąd powstały pogłoski o nieporozumieniach między premierem i ministrem spraw wewnętrznych. Widocznie premier obawia się zupełnego rozkładu swego gabinetu i dla tego postanowił nieco okiełznać p. P. M. Darnowo, a ponieważ ostatni wciąż jeszcze dopatruje się wszędzie rewolucji, to między nimi rzeczywiście zaszły i zachodzą poważne nieporozumienia, które mogą nawet dla p. Darnowo zakończyć się dymisją. Przyczyny wystąpienia z gabinetu ministrów p. Timirzajewa, przywódcy lewicy, są tak ważne, że zasługują na szczególną uwagę, ponieważ stanowią oczywisty dowód, że polityka większości gabinetowej dusza w swej reakcyjności do słupów Harkulesa.

„Pan Timirzajew był jednym z najbardziej krańcowych członków lewicy w gabinecie ministrów. Walczył bez wytchnienia z wpływami p. Darnowo. Wszystkie przepisy czasowe, które, jak z rogu obfitości sypały się w ostatnich czasach na społeczeństwo i prasę, miały w osobie byłego pana ministra handlu spokojnego, ale nieugiętego przeciwnika. On niestannie wskazywał na wielką szkodę, jaką przyniosą Rosji tak przepisy czasowe, jak też i wiele innych projektów. Popierali go w tym względzie najbardziej byli minister rolnictwa, Kutler, następnie minister komunikacji K. S. Niemieszajew, kontroler państwa D. A. Filosofow i minister oświaty hr. I. I. Tołstoj. Ale dwaj ostatni występowali przeważnie nieśmiało, gdy trzej pierwsi zawsze występowali otwarcie i bezwzględnie. Zwłaszcza nieprzyjemnym dla premiera było to, że „trzej nieprzejednani”, przenosili rozdzwięk z gabinetu do Rady państwa. I właśnie, dzięki głównie usiłowaniu p. Timirzajewa, który tam zawsze występował otwarcie z własnym doskonale umotywowanym zdaniem, wszystkie projekty przechodziły w Radzie państwa z dwiema rezolucjami.

„Hr. S. J. Witte kiedyś w rozmowie prywatnej wyraził niezadowolenie z powodu takich ciągłych różnic między lewicą a prawicą gabinetu i dodał, że byłoby najlepiej, aby minister, nie zgadzający się ze zdaniem większości, powstrzymywał się zupełnie od wypowiedzania własnych poglądów i od głosowania w Radzie państwa,

ponieważ prowadzi to do niepożądanych rezultatów. Najprościej, aby taki minister zupełnie nie przychodził na posiedzenie Rady państwa. Okazuje się, że premier w ten prosty sposób chciał pozbyć się żywiołów „niepożądanych”. Tak więc pierwszą i najgłówniejszą przyczyną wystąpienia ministra handlu był krańcowo-reakcyjny kierunek gabinetu, z którym walczyć nie miał siły, a zgodzić się nie chciał.

„Są wszakże i inne przyczyny, które właściwie wpływają z pierwszej. Minister spraw wewnętrznych wszelkimi sposobami usiłował przeszkodzić rozwiązaniu kwestyi robotniczej w tym sensie, w jakim chciał to uczynić minister handlu. Pan Darnowo uważał za szkodliwe dla Rosji nadanie robotnikom prawa związków. Przeciwnie, Timirzajew uporeczywie przeprowadzał tę myśl, że walka pracy z kapitałem dosięgła już tego momentu, kiedy dla robotników rosyjskich w celu samoobrony przed gwałtem i wyzyskiem ze strony kapitału jest niezbędnie koniecznym posiadanie drogi legalnej dla działalności ogólnej. „Jeżeli robotnik — mawiał Timirzajew — będzie zabezpieczony materialnie i uzyska prawo uczestniczenia w życiu politycznym kraju, to zostanie zwolennikiem spokojnego rozwoju, a nie rewolucjonistą”. Prócz tego projektu Timirzajewa związków zawodowych, został przez Radę państwa znacznie obcięty.

„Pewien wpływ na usunięcie się Timirzajewa, miała jeszcze jedna przyczyna, a mianowicie niernormalny stosunek ministrów do kwestyi wyższej polityki finansowej. Jest ona, jak wiadomo, wyłączona z kompetencji gabinetu i oduana w ręce komitetu finansowego, do którego należą Witte, minister finansów, dyrektor banku państwa, dyrektor kancelaryi kredytowej i jeszcze parę osób; ministra handlu usunięto z tego komitetu.

Stąd często wynikały nieporozumienia. Minister handlu uważał na przykład za stosowne poprzeć to lub inne przedsięwzięcie w celu nie pozbawiania zarobków całej rzeszy robotniczej, otrzymywał wszakże w takim razie zawsze jedną i tę samą odpowiedź: tego robić nie można ze względu na opłakany stan finansowy państwa. Tymczasem wszystkie zachcianki ministerium spraw wewnętrznych spełniano z uprzedzającym pośpiechem.

„Po wystąpieniu p. Timirzajewa lewica gabinetowa utraciła energicznego i nieugiętego przywódcę. Zresztą lewica była zawsze w mniejszości. Pozostali dotychczas trzej członkowie lewicy, z których jeden tylko Niemieszajew jest określonym, będą musieli bądź też usunąć się, bądź ustąpić ze swych przekonani bardziej w prawo. Najprawdopodobniej nastąpi to ostatnie. Wówczas gabinet zostanie jednolitym. Nieporozumienia staną się coraz rzadsze, jeśli nie znikną zupełnie. Stronnictwo Darnowo zapanuje zupełnie

projekty jego nie spotkają się z krytyką ani w gabinecie ministrów, ani w Radzie państwa. Na miejsce Timirajewa wymieniają kandydatów Fiosifowa, Tiwaszewa i innych.

„Nowoje wremia” donosi w formie pogłoski, że opracowany przez komisję Solkiego projekt reorganizacji Rady państwa ma być przedstawiony do Najwyższego zatwierdzenia, bez rozpoznawania go w Radzie państwa

Ruch przedwyborczy.

Wczoraj, o godz. 6 wieczorem, w magistracie łódzkim odbyło się pod przewodnictwem prezydenta r. st. Pięnkowskiego posiedzenie komisji okręgowych wyborczych, w celu omówienia sprawy, dotyczącej prac przygotowawczych do wyborów do Dumy państwowej.

Zastanawiano się na tem, aby o ile możności przyspieszyć termin uformowania ostatecznego list dodatkowych wyborczych. Ponieważ praca dotycząca sporządzenia tych list jest dosyć skomplikowana, przeto zebrani nie mogli ściśle określić terminu. Przypuszczać jednak należy, że wzmiarkowane listy ukończone zostaną w ciągu trzech tygodni.

Zwrócono uwagę, że biura wyborcze natrafiają na poważne trudności przy sprawdzaniu osób w sądach pokoju, czy nie były sądownie karane. Sędziowie pokoju odmawiają swej pomocy, sami więc pracownicy biurów zmuszeni są zajmować się tą mozolną pracą.

Wstrzymuje akcyje, wywołując opóźnienie działalności, brak dokładnych danych w wykazach policyjnych, odnośnie do prawyborców, korzystających z prawa głosu na mocy opłaconego podatku przemysłowego. Przyjęto do wiadomości, że w Piotrkowie drukuje się już lista zasadnicza (opłacających wyższy podatek mieszkaniowy właścicieli nieruchomości, domów itp.) prawyborców m. Łodzi.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Bogusza. Jutro Sławobója.

STAJA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Dziś po raz pierwszy „Instykt”, sztuka w 3 aktach Kistemaekera. Początek o g. 8 wieczorem.

— Jutro „Instykt”. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Obrona Częstochowy”, dramat historyczny w 8-ju obrazach Juliana z Poradowa. Początek o godz. 3 po poł.

PODWIECZOREK. Jutro podwieczerek muzyczny Lutni (Piotrkowska 108), o godz. 4 i pół po poł.

RAUT. Jutro raut na wpisy uczniowskie w salach Grand-Hotelu.

POSIEDZENIA. Dziś ogólne zebranie Talmud-Tory (Średnia 68), o godz. 8 wieczorem.

— Jutro ogólne zebranie Liry (Nawrot 38), o godzinie 3 po poł.

— Jutro zebranie czeladników tokarskich (Nawrot 38), o godz. 3 po poł.

— Pojutrze ogólne zebranie stolarzów (Mikołajewska 40), o godz. 3 po poł.

KRONIKA.

Sprawy celne. Donosiliśmy wczoraj, że gromada kupców i przemysłowców zwróciła się do ministerium skarbu, w sprawie dokonania natychmiast formalności celnych co do wszystkich towarów nagromadzonych na stacji pogranicznej Aleksandrów, z uwagi na nadejdący termin 1 marca, od którego zaprowadzona zostaje nowa taryfa celna.

Otóż otrzymujemy wiadomość, że ministerium wydało odnośne rozporządzenie, aby komora celna w Aleksandrowie pracowała bez przerwy, nawet podczas ostatnich, aby tym sposobem można było przeprowadzić wszelkie formalności celne i wydać nagromadzone towary odbiorcom przed 1 marcem. Komora celna w Aleksandrowie otrzymała również polecenie, że towary składane można w magazynach prywatnych, lecz pod strażą celną, której za czynności pobierana będzie opłata odpowiednia od kantorów ekspedycyjnych.

Praca w fabrykach. W dniu dzisiejszym w obrębie 3 go cyrkułu policyjnego strejkują w 11 fabrykach 1,682 robotników, mianowicie: u Birbaum 115, u Teodora Steigerta 93, u Rankiego 97, u Federa 85, u Hirszberga i Wilezyńskiego 460, u braci Bakietów 90, u Friedmana 30, u Warszawskiego 42, u Wevera 580, u Herbardta 20 i u Józefa Rzenblatta 72. Natomiast przystąpiło dziś do pracy u Juliusza Kindermana 60 i u braci Lange 90 robotników. W obrębie 4 go cyrkułu policyjnego nie pracuje dziś 2,112 robotników w 12-tu fabrykach.

Kary. Na mocy wyroku, wydanego przez b. czasowego general-gubernatora gubernii piotrkowskiej, general-lejtnanta Szatłowa skazani zostali za propagandę polityczną mieszkańcy m. Łodzi: Rajbold Kausman, krawiec, na 1 miesiąc więzienia; Oskar Kapiczko, tkacz—na 1 miesiąc więzienia; Salomona Lewit, buchalter, na 3 miesiące więzienia i Piotr Redlich—woźnica na 2 miesiące więzienia.

Aresztowania kary i rewizje. „Kur. Warsz.” donosi: W mieszkaniu przy ulicy Złotej nr. 26 aresztowano p. Jana Nowińskiego, technika, skazanego administracyjnie na 2 miesiące więzienia. Wczoraj, o godzinie 2 ej po południu, komisarz X cyrkułu, w towarzystwie swego pomocnika, rewizorów i żołnierzy, dokonał rewizji w mieszkaniu publicysty i profesora konserwatorium muzycznego Antoniego Sygietyńskiego i skonfiskował cały nakład poloneza, kompozycji p. Sygietyńskiego, p. t. „Dla ojczyzny i chwały”. W Niegowie, w pow. radzywińskim, aresztowano w tych dniach p. Teofila Orłowskiego. W Radomiu dokonano ścisłych rewizji w czterech hotelach. Z Końskich i Pruszyby przywieziono kilkadziesiąt osób aresztowanych. W Kazimierzku nad Wisłą aresztowano Michała Piątkowskiego i osadzono w więzieniu lubelskim.

Ze zgromadzenia rzeźników. Sprawa zamknięcia sklepów rzeźniczych w niedzielę napotyka na nowe trudności konkurencyjne, jakie robią sklepy kolonialne, sklepiki i herbaciarnie, w których odbywa się sprzedaż wędlin, wbrew rozporządzeniu gubernatora piotrkowskiego z dnia 29 maja 1901 roku. Urząd starszych zgromadzenia rzeźników opierając się na tem rozporządzeniu, zwrócił się z prośbą do policmajstra m. Łodzi, aby w sklepach takich była wzbroniona sprzedaż wędlin.

Jednocześnie ten sam zarząd starszych wystąpił z drugą prośbą w imieniu czeladników rzeźniczych, którzy od roku dopominają się o uporządkowanie mieszkania i warsztatów, gdyż w warunkach tych, jakie istnieją, nie tylko pracować, ale i mieszkać trudno, dlatego proszą o uporządkowanie tej sprawy. Obecnie czeladnicy penowili swe żądania, wskutek czego urząd starszych prosił w dniu wczorajszym p. policmajstra miasta Łodzi, aby dopomógł im w dokonywaniu rewizji przez dodanie urzędnika policyi.

Po wysłuchaniu tych prośb policmajster przyrzekł je poprzeć.

Sprawozdanie Sekeyi technicznej z powodu braku miejsca, podamy w poniedziałek.

Z cechów. Jutro o godzinie 3 po poł. na gospodzie czeladników tokarskich Nawrot 38, odbędzie się miesięczne posiedzenie.

Straż ogniowa. P. gubernator piotrkowski zatwierdził skład zarządu straży ogniowej ochotniczej w Łodzi.

Oświetlenie. Magistrat łódzki wydał polecenie łódzkiemu Towarzystwu gazowemu, aby od dnia 28 b. m. zaczęło oświetlać świeżo ustawione latarnie na ulicach miasta w liczbie 92-eh.

Stow. wzajemnej pomocy palaczy i maszynistów fabrycznych w Łodzi. Wczoraj, o godz. 8 wieczorem, w lokalu przy ul. Dzielnej odbyło się posiedzenie tymczasowego zarządu Stowarz. wzaj. pomocy palaczy i maszynistów fabrycznych w Łodzi, pod przewodnictwem inżyniera Leona K. zmińskiego. Przyjęto do wiadomości, że liczba zapisanych członków wynosi obecnie 102; następnie omawiano sprawę, w jaki sposób należy dokonać wyborów zarządu na rok bieżący. Termin ogólnego zebrania, na którym dokonane będą wybory zarządu, oznaczono na dzień 4 marca r. b., o godz. 2 po poł. w Szkole Rzemiosł przy ul. Wodnej nr. 9.

Zajście. Wczoraj o godz. 5 po południu do kantoru fabryki Stiller i Bielszowski (Piotrkow-

ska № 24) przyszła gromada robotników i zażądała, aby cały personel porzucił natychmiast zajęcia. Ponieważ personel początkowo opierał się, napastnicy powybijali szyby i grozili, że będą strzelać. Wszyscy pracownicy zmuszeni byli kantor opuścić i rozejść. Tam robotników również się rozszedł.

Sprzeniewierzenie. W dniu wczorajszym o 12 i pół w południe, administratorka naszego piśma dała 661 rb. inkasentowi, Józefowi Neumanowi, na wykupienie frachtu z banku ryskiego. Neuman z pieniędzmi temi ułotnił się.

Neuman pracował w administracji od samego niemal założenia „Rozwoju”, początkowo jako chłopiec redakcyjny i potrafił zyskać zaufanie.

Najście. O godzinie 11 i pół w nocy, z piątku na sobotę, do mieszkania Wilhelma Celmera, przy ulicy Łosza w domu pod nr. 33, wraz z stróżem przyszedł Karol Rafinjak i żądał wypłacenia 200 rb. na cele polskiej partii socjalistycznej. Celmer temu żądaniu odmówił, wtedy R. kategorycznie zapowiedział, iż przyjdzie on w sobotę po pieniądze. Celmer, powołując się na świadectwo stróża, zawiadomił o całym tem zajęciu policyę, która w dniu wczorajszym aresztowała Rafinjaka. Podczas badania Karol Rafinjak zeznaje, że przed dwoma laty, z namowy Celmera, zapisał się na członka Kasy posagowej do czego dopomógł mu Celmer przez otrzymanie pożyczki, a gdy nadszedł czas otrzymania wsparcia posagowego, kasa znalazła się w trudnościach płatniczych, wskutek czego znalazł się w położeniu bez wyjścia, tem więcej, że wierzyciele domagali się zwrotu pożyczki. Rafinjak zwracał się w tej sprawie niejednokrotnie do Celmera, prosząc, aby ten uregulował jego długi, a gdy ten odmówił, wpadł na pomysł, zmuszenia go do wypłacenia 200 rb. dla partii socjalistycznej, z którą nigdy go nie łączyło. Bez względu na takie zeznanie, Rafinjaka zatrzymano na podstawie stanu wojennego; będzie on w drodze administracyjnej ukarany przez czasowego general-gubernatora za wyłudzenie pieniędzy na cele partyjne.

Zbrodnia. Wczoraj, po godzinie 3 po południu, trzech b. robotnicy fabryki Landego i Welle 16-letni Bronisław Schilbachen, 17 letni Zygmunt Szyszkiewicz i 18-letni Józef Płacew, wszczęli na Górnym Rynku między sobą kłótnię, a następnie bójkę. Schilbachen uderzył Szyszkiewicza w twarz, towarzysząc zaś tego ostatniego zadał pierwszemu rany kulakiem w pierś. Szyszkiewicz padł na ziemię, inni dwaj zaczęli uciekać. Szyszkiewicz, podniósłszy się z ziemi, zaczął gonić uciekających. Nagle przed gmachem fabryki Tow. akc. Geyera Szyszkiewicz napadł na Schilbachena i wyjąwszy nóż, ugodził nim w okolice serca. Schilbachen, schwyciwszy się za pierś, zaczął przeraźliwie krzyczeć i wołać pomocy. Wybiegli na ulicę robotnicy fabryki Geyera, oraz z sąsiednich domów. Szyszkiewicz, biegnąc przez ulicę św. Emili została wkrótce schwytany. Nad zbrodniarzem wywarto zemstę doraźną, gdyż go tak pobito, że uległ złamaniu dwóch żeber. Wezwano Pogotowie ratunkowe. Zarówno Szyszkiewicza, jak i Schilbachena opatrzone, poczem odwieziono do szpitala św. Aleksandra. Bronisław Schilbachen zmarł. Co się stało z Józefem Płacem, niewiadomo.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Nawrot nr. 22 Aleksander Fornalski, lat 50; na ul. Zawadzkiej nr. 5 Paulina Hausman, lat 40; na rogu Spawadziej i Benedykta Franciszek Szewczyk, lat 40; na Starym Rynku Jurek Puderman, lat 16, pozostający bez zajęcia i mieszkania i na ul. Zagajnikowej nr. 3 człowiek lat około 40, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzieliли doraźnej pomocy.

Przy pracy. Na ul. Łąkowej nr. 5 Stanisława Golińska, lat 17, robotnica fabryki, została pochwycona przez trybny maszynę i odniosła poszarpanie prawej ręki. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

Napady. Na ul. Konstytynowackiej nr. 13 Stanisław Wenes, lat 22, pozostający bez zajęcia, został napadnięty i nożem zadano mu ranę w pierś; taktemu samemu wypadkowi uległ na ul. Krótkiej nr. 9 Jakób Jerzyk, lat 21, także pozostający bez zajęcia, który znowu odniósł ranę lewego boku, zadaną nożem. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Z Lutni. Jutrzejszy podwieczerek muzyczny ściąganie niewątpliwie dużo słuchaczy, a to z przyczyny wielce urozmaiconego programu. Jak już donosiliśmy poprzednio, będzie gra na fortepianie, cytrze, śpiew solowy, chóralny i deklamacya. Początek, jak zwykle o godz. 4 i pół po poł.

Z WARSZAWY.

* Z krwawej kroniki.

Wczoraj o godzinie 8 ej rano, w chwili, gdy ulicą Chłodną, około domu № 26, przechodził oficyalista kolei nadwiślańskich, Mieczysław Czaki, lat 35, podeszło do niego trzech mężczyzn, liczących każdy około lat 20 i trzema strzałami rewolwerów, wymierzonymi w głowę, zadali mu śmiertelne rany. Sprawcy strzałów, jak zwykle, zbiegli bezkarnie, a gdy wezwano Pogotowie, Czaki już nie żył. Złotki odesłano do prosektoryum przy ulicy Teodora. Jakże są przyczyny tego zabójstwa, pozostaje na razie tajemnicą. Zabity Czaki od lat dwóch pracował na kolei, a przedtem był urzędnikiem pocztowym. Pozostawił on żonę, która prowadzi magazyn mód. Wśród kolegów nieboszczyk cieszył się sympatją i szacunkiem.

— Wczoraj w samo południe, na rogu ulic Wroniej i Ogrodowej, do przechodzącego podobno pracownika piekarskiego zakładów mechanicznych kilku ludzi dało szereg strzałów rewolwerowych. Ofiara zamachu morderczego upadła na chodnik z przestrzeloną głową. Kula dosięgła mózgu. Wezwane Pogotowie odwiozło nieszczęśliwego bez nadziei życia do szpitala św. Ducha. Sprawcy mordu, jak zwykle, wobec licznego tłumu uszli bezkarnie.

— Wczorajszej nocy na Czystem, około plantu kolei wiedeńskiej, przechodziło kilku robotników, do których strażnik obchodowy zaczął strzelać z rewolweru z przyczyny niewyjaśnionej i chyba należy przypuszczać, że posądzali ich o zamiary rabunku węgla na stacji. Jeden z tych robotników, niejaki Jan Klimkiewicz, lat 30, otrzymał bardzo ciężką ranę w brzuch i zawezwane do przejazdu kolejowego Pogotowie odwiozło ranionego do szpitala Dzieciątka Jezus w stanie beznadziejnym.

— Wczoraj w południe na stację Pogotowia przyszedł jakiś człowiek, lat około 26, z profesji szewc, który nie życzył sobie ujawnić swojego nazwiska i zażądał opatrunku. Jak okazało się, miał on rany postrzałowe: piersi i prawej ręki. Mówił on, że strzelano do niego na ulicy Radzymińskiej przed domem № 17, lecz bliższych szczegółów nie zakomunikował.

Reforma wyborcza w Austrii.

Wczoraj wniesiony został do parlamentu austriackiego projekt reformy wyborczej, opracowany przez bar. Gautscha. W projekcie tym ogólna liczba posłów określona została na 454. Z tej liczby na Galicyę przypada załedwie 88. System wyborów powszechny, bezpośredni i tajny. Do galicyjskich gmin wiejskich zastosowano rodzaj proporcjonalnego systemu głosowania. W parlamencie wniesienie projektu wywołało ogromne poruszenie.

Do «Płatyki Praskiej» telegrafują z Wiednia następujące szczegóły o projekcie reformy wyborczej: Ogólna liczba posł w ma wynosić 455, z tego 205 niemców, 230 słowian, a 20 włochoów i rumunów. Na Cechy przypada mandatów 118 (45 niemców i 70 czechów), na Morawy 43 (26 czechów i 17 niemców), Śląsk 13 (3 polskie, 2 czeckie, 8 niemieckie), na Galicyę 88. Słowianie południowi otrzymają w Krakowie 12 mandatów, w Styryi 6, w Karyntyi 2, w Gorycyi i Gradysce 2, w Istrii 2, w Tryeście 1 i w Dalmacyi 11. Poza Galicyą otrzymają rusini na Bukowinie 5 mandatów, rumuni 4.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

—s—

Petersburg, 23 lutego. Wczoraj Najjaśniejszemu Panu w Carskim Siole przedstawiła się deputacja szlachty włodzimierskiej, złożona z gub. marszałka szlachty konuszego ks. Golicyna, pow. aleksandrowskiego marszałka szlachty Stromilowa i pow. mielenkowskiego marszałka Dubieńskiego. Deputacja wręczyła Najjaśniejszemu Panu adres z wyrażeniem uczuć wiernopoddanych.

Najjaśniejszy Pan zaszczycił deputację miłościwemi słowami.

Petersburg, 23 lutego. Senat rządzący wyjaśnił, że według art. 49 i 50 ustawy o wyborach do Dumy państwowej członków Dumy wybierają wyborcy i tylko ci ostatni mają prawo uczestniczenia w balotowaniu kandydatów na członków Dumy. Przewodniczenie w zgromadzeniach wyborczych miejskich, włożone przez art. 5 tejże ustawy na prezydenta miasta lub jego zastępcę, jest osobnym obowiązkiem wyłącznie przy dokonywaniu wyborów, a w żadnym razie nie daje prawa uczestniczenia w balotowaniu tym z prezydentów miasta lub ich zastępcem, którzy sami nie są zaliczeni do liczby wyborów.

Petersburg, 23 lutego. Sztab generalny wyjaśnił, że postanowienie rady ministrów z d. 24 stycznia, pozwalające urzędnikom na przystępowanie do partii politycznych, oprócz do tych, które dają do zburzenia istniejącego ustroju państwowego, nie dotyczą wojskowych i urzędników cywilnych zarządu wojskowego, co do których pozostaje w pełnej mocy zakaz tak uczestniczenia w organizacjach politycznych, jak znajdowania się na zgromadzeniach, obradujących nad sprawami politycznymi.

Petersburg, 23 lutego. Powróciwszy z podróży inspecyjnej, minister komunikacji ogłosił w rozkazie, że większe lub mniejsze powodzenie propagandy wśród urzędników niższych zależy do stosunków pomiędzy urzędnikami wyższymi a niższymi. Tam, gdzie wyżsi zbliżają się do niższych, wnikają w ich potrzeby, tam propaganda nie miała powodzenia. Gdzie panuje formalistyka, wyłączająca żywe obcowanie, strejk przybierał szerokie rozmiary.

Petersburg, 23 lutego. Do Persyi w dniu 24 b. m. wyjedzie komisya dla przyjęcia ukończonych szes Enzeli—Reszt, Kaziu—Chamadau, Azulf—Taebriz.

Taszkent, 23 go lutego. Turkiestański sąd okręgowy wojeuny skazał na śmierć przez powieszenie palacza depo stacji Merw, Strunina, za zamach na życie komendanta twierdzy Kuszka. Z powodu okoliczności, łagodzących winę Strunina, sąd prosi o zamiarę kary śmierci na zesłanie do robót ciężkich bez terminu.

Symferopol 23 lutego. Utworzono osobną komisję ziemsko-włościańską dla załatwiania nieporozumień pomiędzy obywatelami a włościanami przy udziale przedstawicieli gmin.

Helsingfors, 23 lutego. Z rozkazu gubernatora zakomunikowano gubernatorowi uleboarskiemu o przywozie dynamitu i broni ze Szwecyi, jakoby przez Luleo i Chaparandę do Finlandyi i nakazano zbadać tę sprawę. Magistraty w Torneo i Kemi odpowiedziały, że nie podobnego nie wydarzyło się. Gubernator nakazał w punktach pogranicznych wzmożyć dozór.

Czyta, 23 lutego. Przejechał tędy generał-adjutant Liniewicz.

Kowno, 23 lutego. Rozpoczyna się kampania p...wyborcza.

Mińsk, 23-go lutego. Przesłano przyjmować transporty zboża i drzewa na stacjach: Romny, Bachmacz, Grigorowka, Tałajówka, Mena i Makosmo.

Ryga, 23 lutego. W okolicy Remershofa dokonano napadu na porażnika, księcia Putiatina, który odniósł dwie rany od kuli. Jednego z napastników zabili majtkowie. Życiu ks. Putiatina nie grozi niebezpieczeństwo.

Saratów, 23 lutego. W dniu 16-ym marea u płynie pięćdziesięciolecie istnienia tyraspolskiej diecezji katolickiej. Obchód jubileuszowy odroczone do lepszych czasów.

Kazań, 23 lutego. Zbraniu gubernialnemu ziemskiemu przy rozważaniu sprawy rolnej złożono referat, którego podstawą jest konieczność zmiany gromadzkiej posiadłości ziemskiej na osobistą. W tym celu należy, ażeby bank włościański sprzedawał ziemię nie gromadom włościańskim, lecz poszczególnym gospodarzom.

Jekaterynodar, 23 lutego. W grudniu pułk urupski zażądał polepszenia bytu materialnego, prosił, aby go uwolnić od służby policyjnej i odmówił strzelania do spokojnych mieszkańców. Żądania te były nzwzględnie i pułk otrzymał rozkaz, aby kozacy rozeszli się do domów. W połowie stycznia naczelnik okręgu wydał rozkaz do wojska, zezwoliwszy na zebrania we wszystkich stanicach, celem zdecydowania o sprawie zdrady przeciw dyscyplinie kozaków. Secina pułku urupskiego umocniła się w stanicie Gi-

gińskiej, gdzie następnie zebrał się cały pułk i dwa bataliony pułastuńskie. Korzystając ze współuczucia stanic okolicznych, rozpuszczono pogłoskę, że wojsko stanic Giagińskiej zbudowało twierdzę i ma po sto ładunków na każdego żołnierza. Skorzystała z tego garść rewolucjonistów, która uciekła z Soczi w celach agitacyjnych. Z Noworosyjska przybył w dniu 19 lutego do stanic Giagińskiej naczelnik okręgu razem z oddziałem kozackim ochotniczym straży pogranicznej i artylerją konną. Dniś w piśmie «Kubań» wydrukowano, że pułk urupski poddał się i złożył przysięgę na wierność.

Baku, 23 lutego. W nocy dokonano rewizyi w biurze zjazdu przemysłowców naftowych i nie nie znaleziono. Redaktorowi Irzad Agajewowi zezwolono na wydawanie pisma po rosyjsku «Progress», a po tataraku «Tarraki».

Tyflis, 23 lutego. Tymczasowy naczelnik wojskowy kolei zakaukaskich nakazał zwierzchnikom kolejowym domagać się od podwładnych oddawania honorów wojskowych. Urzędnik, który nie odda swojemu bezpośredniemu zwierzchnikowi honorów według regulaminu wojskowego, podlega, w drodze administracyjnej, karze aresztu do trzech miesięcy.

Kerez, 23 lutego. Do sklepu Słuckiego przybyło 4 ludzi uzbrojonych, w maskach, z żądaniem pieniędzy. Kupiec i żona jego stawili opór. Zoczyńcy dali kilka strzałów i nikogo nie zranili.

Wiedeń, 23 lutego. Według wniesionego wczoraj w parlamencie rządowego projektu reformy wyborczej, każdy obywatel austriacki, który skończył 24 lata i przemieszkał w danej gminie przynajmniej rok, ma prawo być wyborcą. Do parlamentu wybrany być może każdy, kto przynajmniej 3 lata jest obywatelem austriackim. Każdy okręg wyborczy wybiera jednego posła. Przy tworzeniu okręgów wyborczych zwrócono uwagę, aby, o ile możności, tworzyły jednność narodową. Projekt uznaje równość wyborczą. Ogółem parlament ma się składać z 455 posłów, a mianowicie: 230 słowian, 205 niemców, 16 wlochoów i 4 rumunów. Według narodowości słowiańskich przypada na czechów 99 posłów, na polaków 64, na rusinów 21, na słoweńców 23 i na chorwatów 13. Liczba posłów rusińskich zwiększa się o 21.

Algeciras, 23 lutego. Delegat francuski, uzasadniając większe pretensye Francyi, dotyczące kapitału Banku marokańskiego prawem przewagi, powoływał się na liczbowe dane o przywozie towarów francuskich. Tatenbach odpierał te żądania. Delegat angielski Nicolson i ks. Almodovar oświadczyli się na rzecz żądań francuskich.

Paryż, 23 lutego. Do «Globe» donoszą z Pekinu, że wśród tamtejszych cudzoziemców daje się zauważyć ruch przeciw japończykom. Ruch ten zaczyna szerzyć się także wśród chłezyków.

Białogród 23 lutego. Według informacji, zasługującej na wiarę, traktat handlowy Serbii z Austrią, ma być prolongowany do dnia 5 go czerweca r. b. Rząd austriacko-węgierski żąda nie rozwiązania bułgarsko-serbskiego związku celnego, lecz zmiany artykułu drugiego o handlu pogranicznym oraz artykułu trzeciego o imporcie zwrotnym. Artykuły te wszelako są najżywotniejszemi w związku celnym.

Sofia, 23 lutego. Sędzia śledczy uznał Sandosa winnym usiłowania przekupienia urzędnika pocztowo-telegraficznego. (Sandos, jako korespondent dzienników angielskich, przyrzekał owemu urzędnikowi znaczną sumę za dostarczenie kopii depesz cyfrowanych dyplomatycznych, przechodzących przez Sofię do Europy zachodniej.—Przyp. red.)

Sofia, 23 lutego. Agent dyplomatyczny serbski wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, która wykazuje proponowane przez Austrię zmiany niektórych artykułów taryfy celnej w związku z Bułgaryą.

Rząd bułgarski gotów jest przyjąć propozycję austriacką, aby przyczynić się do pomyślnego załatwienia zatargu pomiędzy Serbią a Austrią.

Melbarn, 23 lutego. Obawiają się, że na Filipinach wybuchnie powstanie w ciągu dwóch najbliższych lat. Mówią, że amerykanie albo będą musieli dać autonomię, albo rozpocząć wojnę, celem stłumienia powstania.

(Patrz stronę 6-a).



J. Boguski, dyrektor polskiej szkoły handlowej w Łodzi.

Rusyfikacja ociemniałych i głuchoniemych.

Korespondent «Kraju» odwiedził w Petersburgu p. Jakowenkę, byłego pomocnika dyrektora warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, celem zasięgnięcia od niego informacji o rzeczywistym stanie tego instytutu. Korespondent nie zastał p. J. w domu i przez kilkanaście minut bawiła go rozmową jego małżonka. Zacytujemy część tego ciekawego wywiadu:

— Jakież wrażenie zrobił na pani pobyt w Warszawie?

— Jaknajgorsze. Tam ludzie nie zajmują się tem, co do nich należy, a polityką. Nie od razu zrozumieliśmy, o co rzecz chodzi. Po przyjeździe do Warszawy dyrektor otoczył nas jak największymi względami, starał się zapobiedz wszelkiemu zbliżeniu się pomiędzy nami a starszymi nauczycielami zakładu, jednym słowem starał się «nawrócić nas na prawosławie».

— To jest, jak to na prawosławie?

— To wyrażenie naszych kolegów-polaków.

— A czy w instytucie pozostało jeszcze nieco polaków?

— O tak! Nie jest tak łatwo znaleźć nauczycieli dla głuchoniemych. Wszystkie stanowiska mają odpowiednie, pomocników, dozorców, służby nawet, poobradzano przez rosyjan, ale miejsca najważniejsze zajmują dotąd polacy, bardzo szanowni ludzie; wielu z nich służy w zakładzie po 18—20 lat, a ksiądz Jagodziński, zdaje się, czterdzieści.

— I instytut rusyfikowany?

— Mąż opowie pani dokładniej, niż ja. Dyrektor, lekarz z zawodu, zdaje się wojskowy, leczyl kiedyś służącą kuratora Apuchtina, chorą

na nogę i leczył bardzo pomyślnie. Był to zapewne jedyny wypadek tego rodzaju w jego praktyce, bo wogóle nikt się do niego nie udawał i p. Bogojawlenski literalnie w Warszawie przymierał głodem. Szczęśliwy zbieg okoliczności chciał, że dawna służąca stała się żoną rzeczywistego radcy tajnego, kuratora, panią Apuchtinową i nie zapominając o swoim lekarzu, wpłynęła na męża, że go zrobił dyrektorem instytutu, a p. Bogojawlenski zajął się rusyfikacją tego zakładu. Prawo wymaga, aby osoby, mające zająć stanowisko nauczycieli, składały egzamin odpowiedni, ale dyrektor nie stosował się do tej zasady. Na nauczycieli powołał p. Gołosowa, byłego żołnierza, człowieka zupełnie niewykształconego i p. Apuchtina, kuzyna kuratora, człowieka, który porzucić musiał wszystkie posady, jakie mu wyrabiał jego opiekun. Złożył on egzamin na nauczyciela szkół wiejskich i to miały być odpowiednie kwalifikacje... Oczywiście, to pedagog od siedmiu boleści. Najparadniejszą jest jednak kreatura dyrektora: nauczyciel muzyki, p. Obrycki. Trzeba panu wiedzieć, że dawniej muzyka stała w instytucie bardzo wysoko. Ślepi nieraz do śmierci mieli dobry kawałek chleba, grywając do tańca po wieczorkach; lecz p. Bogojawlenski zaprosił na nauczyciela muzyki kandydata, który skończył w konserwatorium klasę dla kapelmajstrów, umie tylko batutę, wywijać i nic nadto. Ci panowie stanowią partję dyrektora. Sami rosyjanie wśród personelu nauczycielskiego przeważnie oburzają się na smutny stan rzeczy w instytucie, starają się nauczyć po polsku, aby móc rozmawiać z dziećmi.

— I dlaczego mąż pani opuścił instytut?

— W maju, czy czerwcu roku zeszłego ślepi urządzili strejk, oświadczając, że nie będą się uczyć po rosyjsku. Dyrektora wtedy nie było, mąż mój pełnił wtedy jego obowiązki, zwołał więc radę pedagogiczną. Gdy doszło do kwestyi, na jakiej zasadzie wprowadzono w instytucie wykłady w języku rosyjskim, nikt na to nie umiał odpowiedzieć. Okazało się, że w papierach zakładu niema żadnego zarządzenia w tej mierze ani od ministra oświaty, ani nawet od kuratora. Mąż mój zaproponował więc radzie następującą uchwałę: „Ponieważ wprowadzono w instytucie język rosyjski nieprawnie, samowolnie, więc należy wrócić do dawnego stanu rzeczy wznowić wykłady w języku polskim“. Rada przyjęła tę uchwałę znaczną większością głosów, lecz kiedy wrócił dyrektor, nie zezwolił na wprowadzenie jej w czyn, memu zaś mężowi, który właśnie wysłużył 25 lat, kazał wyjść do emerytury... Materialnie nie straciliśmy nic na tem, lecz mąż mój cierpi na tem wielce, gdyż kocha swoją specjalność, swoich głuchoniemych. Zazwyczaj, po wysłużeniu 25 lat, nauczyciele pozostają na swoich sta-

nowiskach jeszcze pięć lat, a czasami i dłużej. Dla niego zrobiono wyjątek.

Tymczasem nadszedł p. Jakowenko, mężczyzna w sile wieku, liczący 46—48 lat życia, bez śladu siwych włosów w bujnej i gęstej czuprynie. Dowiedziawszy się o celu mego przybycia, wydobyl z biurka cały plik papierów i listów i, często powołując się na nie, z systematycznością i drobiazgowością specjalisty, znającego jaknajdokładniej sprawę, opowiedział mi historję swego pobytu w instytucie warszawskim.

— „Rusyfikację zaczęto od oddziału ślepych. W roku 1896 wprowadzono tam wykłady w języku rosyjskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii i języka polskiego. Jednocześnie usunięto wszystkich dozorców, całą służbę polską, kazano mówić ślepych po rosyjsku. Dzieci niewidome potrzebują ciągłej opieki, ciągłej pomocy w rzeczach najzwyczajniejszych. I dano im dozorców, z którymi degadać się nie mogły. Dziecko pyta o coś dozorcę, prosi o coś, a ten go nie rozumie, lub objaśnia tak, że niewidomy nie wie, o co rzecz chodzi. Można sobie wyobrazić, jak się to odbija na nerwach nieszczęśliwych i bez tego znajdujących się w stanie ciągłego napięcia...

Skończywszy z oddziałem ślepych, zabrał się pan Bogojawlenski do głuchoniemych i powiadził o swoich zamiarach Apuchtinowi. W tym wypadku w nim nawet odezwało się samienie: „Zostaw—powiedział—tego nie można.“ Ale p. Bogojawlenski, nie usłuchał; postanowił zruścić instytut chociażby w połowie. Wbrew ustawie, która opiewa, że instytut jest otwarty dla dzieci, urodzonych w Królestwie Polskiem, zaczął ściągac wychowaneów z wewnątrznych gubernii Cesarstwa, dając im stypendya z zapisów polskich. W ten sposób utworzył oddział rosyjski a gdy ten powstał, dyrektor zaczął umieszczać w nim: polaków, pochodzących z Litwy lub Ukrainy, żydów i ewangelików, urodzonych w Królestwie, a nawet i polaków, mówiące rodzicom, że w oddziale polskim niema miejsca. A wszystko to czynił samowolnie, wbrew wyrażonej woli swego protektora i benefaktora...

— Czyż chociaż zakład stoi na wysokości zadania?

— Alboż przy takich warunkach może być mowa o prawdziwym zadaniu zakładu? Instytut warszawski za Papińskiego mógł się równać z najlepszymi zakładami tego rodzaju zagranicą. Z Petersburga, Moskwy jeździli specjaliści do Warszawy, aby zobaczyć, jak należy uczyć głuchoniemych, aby szukać tam wzorów. A dziś? Dziś instytut warszawski nie może się równać z żadnym z zakładów tego rodzaju w Cesarstwie.

KRONIKA TYGODNIOWA.

— z —

Praca twórcza.—Związki zawodowe.—Robotnik Łódzki.—Polacy w Ameryce.

Od najdawniejszych czasów aż do dni naszych i prawdopodobnie przez wieki przyszłe toczyła się wciąż, toczy i toczyć będzie walka starych z młodymi, idei i prądów już przeżytych z temi, które się dopiero co narodziły. Inaczej być nie może, w walce tej bowiem leży życie; stanowi ona najenergiczniejszy czynnik postępu, siłą twórczą i odrodczą, moc prowadzącą ludzką siłę na wyżyny ku doskonałości.

W społeczeństwach swobodnych, rozwijających się prawidłowo, walka ta odbywa się w sposób mniej gwałtowny.

W Anglii, skoro nadeszła chwila zmiany starego porządku rzeczy, w drodze spokojnej walki parlamentarnej, przyszło do władzy stronnictwo liberalne i rząd z jego łona wytworzony, postawił w swoim programie zmianę prawodawstwa robotniczego i poprawę warunków bytu klas pracujących, ani na chwilę jedną nie zakłócając normalnego biegu życia państwowego i społecznego.

To się nazywa praca twórcza, praca dla przyszłych pokoleń z jednoczesną troską o ulżenie dołk pokoleniom teraz żyjącym, o ile bez gwałtownych przeskoków od tego co jest, do tego, co być ma zrobionem, to być może.

Wszystko zniszczyć, a na ruinach i gruzach dopiero budować—to hasło nihilistów i anarchi-

stów, rozlegające się dziś tak głośno, już w samej swej treści wskazuje, jak fatalnie rozminęło się ze zdrowym rozsądkiem, wędrując na świat Boży.

Ciekawym, jakbyście nazwali człowieka, któremu niepodobna już żyć w starym i ciasnym domu, więc rozwała go, nie bacząc, że niema gdzie głowy schronić na razie i zabiera się do budowy nowego domu.

Alboż nie należało mu poczekać ze zburzeniem starej budy, dopóki nowego dworku nie wybuduje?

— Tak! ależ bezspornie tak — zawołacie chórem.

Toż samo dzieje się w każdej dziedzinie życia ludzkiego. Niewątpliwie stosunki ekonomiczne i polityczne tak się ułożyły u nas, że byt klas pracujących stał się nieznośnym i wymaga bezzwłocznie zmiany. Zanim jednak zmiana ta została wcielona w życie, nie należy niszczyć tego, co może niezbyt udolnie, ale do poprawy opłakanych stosunków zmierza, zanim nowe warunki nie pozwolą wytworzyć czegoś lepszego.

Jednym z najdzielniejszych środków, zmierzających do poprawy dołk pracujących, są tak zwane „związki zawodowe“. Takim zaś związkiem jest bezwątpienia świeżo zorganizowane w Łodzi Stowarzyszenie palaczy i maszynistów fabrycznych. Być może, wyjednywana w starych warunkach ustawa jego nie odpowiada potrzebom chwili, nie idzie przeciw zatem, by rozumnem i politycznym było przeszkadzanie do utworzenia się podobnego związku, jak to miało miejsce na zebraniu organizacyjnym. W każ-

dym razie jest to zrzeczenie się, a więc siła, a wytworzenie się całej gromady takich sił jest w chwili obecnej jaknajpilniejszą potrzebą. Robotnik polski w Łodzi dotychczas, jeszcze należycie ocenionym nie został. Tworzy on zaś wraz z bracią rzemieślniczą jądro ludności naszego miasta, stanowi jego siłę, która, należycie użyta, przeważy na szali w każdym wypadku. W ogromnej swej większości świat nasz rzemieślniczo robotniczy, jak cały naród polski, gorąco kochał tę ziemię, którą jego ojcowie, dziadcy i nadszady tylekroć ziali krwią serdeczną, łzami i potem. Jest on gorącym patriotą i chce przede wszystkim być polskim za wszelką cenę. Drogim mu są jego wiara, język ojczysty, jego tradycje i wszystko to, co ściśle jest związane z narodowym bytem jego ukochanej Ojczyzny. Posiada przytem żywiołowe pożądanie wiedzy, garnąc się do niej całą duszą, pomimo, że źródła tej wiedzy tak skąpo mu wydzielono. Z takim zaś ludem, stanowiącym przewagę mieszkańców w Łodzi, nie może być mowy o zaprzeczeniu jej praw do nazwy miasta polskiego.

Łódź na polskiej ziemi wyrosła i zmężniała, jakkolwiek przeważnie dzięki obcym kapitałom i pracy, nie przestała być przecież miastem polskim i nadal tylko polskiem pozostać pragnie, wbrew usiłowaniom tych wszystkich, którzyby radzi uadać jej charakter obcy polskości, być może nawet wrogi jej lub koamopolityczny.

Zarzuca mi, być może, że w ocenie robotnika polskiego w Łodzi dopuściłem się przesady, że właśnie w tem środowisku zapanował największy chaos pojęć, że tam właśnie najskraj-

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

—7—

W izbie poselskiej parlamentu austriackiego odbyła się rozprawa na tle zatargu korony z parlamentem na Węgrzech. W ciągu tej dyskusji zabrał głos prezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki i wypowiedział mowę następującej treści:

Nader smutne jest położenie, w jakim już od długiego czasu się znajdujemy, nie tylko ze względu na jedność monarchii, ale także ze względu na konstytucyjne stosunki w tej połowie monarchii. Istotnie konstytucja na Węgrzech, jak się zdaje, stała się sprawą piekącą. Tamtejsze organy konstytucyjne skazano na milczenie, kiedy już przedtem właściwie nie było parlamentarnych organów, któreby w konstytucyjnej drodze uporządkowały sprawy wspólne. Taki stan może też spowodować niebezpieczeństwo dla konstytucyjnych stosunków drugiej połowy monarchii. I tak już życie konstytucyjne w tej połowie monarchii od długiego czasu nie mogło wywołać zaufania. Należy więc ubolewać, że stosunki na Węgrzech doszły do tego stopnia; uależy serdecznie ubolewać, że węgierscy mężowie stanu uważali za stosowne przez żądania, graniczące z separatyzmem, przez żądania, o których wiedzieli, że tylko z trudnością mogłyby być spełnione, przez te wszystkie żądania doprowadzić stosunki nie tylko dla Węgier, ale i dla Austrii do ubolewania godnego punktu krytycznego.

Lecz ubolewanie nam się na nic nie przyda. Pozostaje więc postawienie sobie tylko pytania: Przy rozwodzie małżeństwa wina na pewne spada na obie strony; zobaczymy więc, ile w tej połowie monarchii zawiniono w obecnych stosunkach i co mamy począć, aby tak dalej nie postępować. Pytanie to musimy sobie tem bardziej zadać, ponieważ stoimy obecnie na drogach rozstajnych.

Celem obecnej dyskusji jest nie to co się stanie na Węgrzech, ale to, co się stanie w Austrii i z Austrią, aby z jednej strony utrzymać koniecznie współność armii i monarchii, z drugiej zaś strony ocalić konstytucjonalną Austrię. Jest to co prawda ciężkie zadanie, a jeżeli błędy dalej będą czynione, przez które my po naszej stronie doprowadziliśmy do obecnego stanu, to musi braknąć zaufania, aby się udało wypełnić także te dwa najważniejsze zadania i według możliwości działać w tym kierunku, aby obie połowy monarchii do siebie ponownie zbliżyć.

Małżeństwo między Austrią a Węgrami zostało w r. 1866 jeżeli nie zawarte, to przynajmniej odnowione. To założenie, które ze strony węgierskiej zupełnie jasno i dobitnie wyrażono,

niejsze, nieziszczalne niemal dogmaty socjalno-polityczne znalazły najpodatniejszy grunt do swego rozkwitu.

Na pozór rzecz tak się przedstawia, ale jest to tylko politura zewnętrzna, która jednak nie przepoiła rdzennego materiału i nader łatwo startą być może, skoro w tym właśnie chaosie pojęć zapamięta światło, co mroki rozpędzi.

Toż tą właśnie warstwą narodu zajmowali się najmniej, lekceważono jej siłę i znaczenie. Pisaliśmy nieraz o niej, ale nie dla niej, bo trudno przemówić do tych skutecznie, których duszy, potrzeb i dążeń nie znamy wcale. Prasa polska spełnić tego nie mogła, skrepowana przez cenzurę, nie przepuszczającą artykułów, choćby obocznie traktujących kwestje robotniczo-rzemieślnicze. Ci, co z warstwami temi stykali się codziennie, uważali je tylko za siłę roboczą, której muskułami, zręcznością i zawodowem przygotowaniem posługiwali się chętnie, ale nie zająłi nigdy w głąb tych dusz, we wnętrzu tego światła, co pozostawiony sam sobie rozwijał się przecież, miał jakieś ideały, pożądał i pragnął.

Przyszli wreszcie tacy, którzy przemówili najbardziej zrozumiałym dla tego zapożnanego przez nas światła językiem, bo dotyczącym najwyższych jego potrzeb.

Tam zaś, gdzie sprawę oświeciano z jednej tylko strony i do tego z tendencyjnym zabarwieniem, musiał pozostać zamęt w pojęciach, rozterka pomiędzy tem, co siłą tradycji i narodowej przynależności kielkowało na dnie duszy—a tem co w ponętnej szacie ukazywano ich oczom.

mianowicie, że i w Austrii będą panowały zupełnie konstytucyjne stosunki, to założenie zdradziło w Węgrzech stan duszy, który dla całego dalszego rozwoju wydarzeń jest nader ważny, mianowicie pragnienie każdego węgiera, aby przez bezpośrednią konstytucyjną wolność w Austrii dano rękomię tego, że odzyskanie biurokracyzmu nie narazi kiedyś na szwank wolności w Węgrzech. Istnienie silnego austriackiego parlamentu było nie tylko konieczne, aby węgry uspokoić co do niebezpieczeństwa powrotu zamaskowanego lub niezamaskowanego absolutyzmu, ale także dlatego, aby węgry zmusić do umiarkowania, co i dla nich samych może byłoby pożądanem. Wobec wystąpienia najrozmaitszych trudności i prądów narodowych mają stanu na Węgrzech tylko wtedy może być umiarkowany, tylko wówczas może posiadać wzgląd na jedność monarchii, jeżeli może wskazać opór wobec żądań węgierskich drugiego równoprawionego i silnego parlamentu i opartego na nim rządu w Austrii.

Czy te dwa podstawowe warunki spokojnego istnienia dalszego stosunku z Węgrami istnieją od szeregu lat, czy Węgry były pewne, że biurokracja nie odzyska ponownie, czy mieliście panowie do czynienia z parlamentem i parlamentarnym lub też przez parlament popartym rządem? Nie! Tych warunków podstawowych brak i to potężnie oddziaływało na doprowadzenie stosunków do tego punktu, do którego ku nieszczęściu obecnie doszło.

Od dłuższego szeregu lat istnieją już tylko czyste urzędnicze rządy, które nie opierają się na żadnych stronnictwach. Lata całe rządono § 14, lata całe nie wyciągnął rząd ani jednego palca ku tym stronnictwom, które pragnęły w izbie zaprowadzić porządek, pomijając już, że rząd spełniłby swój pierwszy obowiązek przez powołanie izby samej do uzdrowienia się. Lata całe usuwano skarbowość państwową z pod należytej kontroli, co wywołało takie następstwa, jakie izba już w r. z. w ważnej kwestyi ku przerażeniu musiała stwierdzić. Po takich wielu latach gabinet dra Koerbera ustąpił. Kiedy witano nowego prezydenta gabinetu, wyrażono nadzieję, że spróbuje on postawić parlament na nogi. Z wielu stron stwierdzono i oficjalnie ogłoszono, że gabinet ten pragnie możliwie najszybciej przystąpić do sparlamentaryzowania, a tem samem utworzyć wymienione wyżej oba założenia ugody z Węgrami.

Od tego czasu rok minął. Zamiast parlamentarysty gabinetu dożyliśmy tego, że nie posiadamy nawet gabinetu urzędniczego, ale rząd urzędniczy, w którym większość stanowią sami urzędnicy, powołani tylko do kierownictwa, którzy więc nie są nawet ministrami. Biurokracyzm — i to nie tylko tymczasowo — doprowadzony został do granic, w jakich go dotychczas nawet w Austrii nie widzieliśmy. Poprzednie obrady budżetowe

O krytycyzmie zaś nie może być mowy tam, gdzie światło z jednej tylko pada strony.

Niema przecież nic straconego, robotniczo-rzemieślniczy lud polski ukazał nam rękę swej duszy, dzięki wiecom i zebraniom przedwyborczym, dzięki mizernej wprowadzie, ale zawsze trochę rozluźnionej swobodzie słowa, dzięki tym krótkim dniom względnej swobody, w których życie pulsowało ze swobodnie wzmożoną energią.

Skoro jednak ci, co mogą, przejrząwszy na oczy, postarają się, aby w warstwy robotniczo-rzemieślnicze przedostały się jaknajszerszej ziarna zdrowych pojęć w sposób zrozumiały dla nich i przekonujący, że idzie tylko o ich dobro, że cała ta praca skierowana jest w obronę ich interesów, trzeźwo pojętych, wnet chaos przemienie, pojawi się krytycyzm i dusza robotniczo-rzemieślniczego ludu polskiego nkaże się nam w całym majestacie swej szczerzej, pełnej wiary i patriotyzmu prostocie.

Wymownym tego dowodem jest list Henryka Sienkiewicza do redaktora naszego pisma, z którego ustępy wydrukowano w № 36 „Rozwoju”.

Autor „Potopu” zawiadamia nas w nim o ciarach, sięgających swej kilkudziesięciu tysięcy rubli, nadsyłanych na jego ręce ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, przez redaktorów naszych tam osiadłych, dla głodnych pozabawionych możliwości zarobkowania. Ci rodacy zaś, tożto przeważnie lud rzemieślniczo-robotniczy, który rzucenony na obczyznę, dzięki swej sile, żywotnej energii i zdolnościom doszedł do dobrobytu. Na wolnej ziemi amerykańskiej miał

zostały niemożliwione przez nbolewania godną obstrukcyę. W r. z. dożyliśmy, że ze strony rządu nie czyniono żadnej próby, celem umożliwienia obrad budżetowych w izbie, w której nie było obstrukcyi.

Te oba więc niebezpieczeństwa, które zaprawiają goryczą naszą walkę z Węgrami, jeszcze się zaostrzyły; w Węgrzech podkopaly zaufanie do tej połowy monarchii, a z drugiej strony węgierskim mężom stanu odebrały możliwość miarkującego wpływu na żądania skrajnej opinii publicznej. Obecny gabinet, który ma rozwiązać najtrudniejsze zadanie, jakie od lat 40 się wyloniło w tem państwie, powinien mieć coś więcej, niż doświadczenie urzędnika i spryt w małostkowej taktyce parlamentarnej. Izba ta musi się składać z mężów, którzy wyszli z najszerzych warstw społeczeństwa, którzy rozumieją stronnictwa i umieją na nie wpływać. Powinien tu być obecnie gabinet z większością parlamentarnej, aby obudzić zaufanie, że zadania, które teraz nas czekają, szczęśliwie będą rozwiązane, aby obudzić w nas ufność, że konstytucyjne wolności Austrii nie będą na bok spychane, tak jak dotychczas, aby w Węgrzech usunąć nieufność i umożliwić porozumienia się obu połów w sposób, któryby zabezpieczył jedność i siłę monarchii i wolność, tak tu, jak i tam. Także my w tej izbie powinniśmy wobec grożącego nam niebezpieczeństwa wejść w nas samych i zapytać się, czy nie wybiła ostateczna godzina, w której musimy na bok usunąć małostkowe waśni i zjednoczyć się, aby na przyszłość usunąć popełniane dotychczas błędy, aby utworzenie opierającego się na opinii publicznej i na parlamencie rządu stało się nieodzowną koniecznością.

POŻEGNANIE LOUBETA.

Loubet opuścił pałac elizejski, Falléres zajął jego miejsce. Scena pożegnania starego i powitania nowego prezydenta Francji miała wszystkie znamiona prostoty demokratycznej i pozbawiona była tej sztywności i sztuczności, którą odznacza się ceremonial dworów królewskich. Loubet powitał swojego następcę, poczem Falléres spędził z nim pół godziny na gawędzie przyjacielskiej samotrzeź, w towarzystwie Rouviera i odwiózł go w otwartym powozie do nowych apartamentów prywatnych na rue Dante, gdzie czekała na nich pani Loubetowa. I koniec.

Mowy, zamienione przy powitanu i pożegnanu, odznaczały się również wielką krótkością i wielką prostotą. Loubet wyraził nadzieję, że naród otoczy swojemi sympatjami nowego prezydenta i życzył mu, aby rządy jego stały się błogosławieństwem Francji. Wspominał także o tem, że w ciągu swojej prezydentury musiał nieraz ciężko borykać się ze stosunkami parlamentu, udało mu się utrzymać dobre stosunki

on wszelką możliwość i łatwość nświadomienia się bez przeszkody o wszystkich prądach społecznych, nurtujących obecnie ludzkosć. A jednak choć oderwany od ziemi ojezyskiej, siłą tradycji, mocą tego ukochania kraju, który był jego kolebką, nie zatracił gorącego patriotyzmu, i związków z macierzą nie zerwał.

Przeciwnie, odczuwa silnie wszelkie jej niedole i o to w chwili krytycznej śle pomoc dla braci robotniczej w imię narodowej z nią wspólności, z mocy gorącego ukochania Ojczyzny i spółziomków przez całe przestworza oceanów oddzielonych—a jednak sercu tak drogiej.

Też to najpiękniejszy objaw patriotyzmu, wobec którego nie myli się ten, kto w robotniku łódzkiego, potomku kmiecia polskiego widzi szczerego polaka bez względu na politykę, jaka go na zewnątrz okrywa.

Dla takiego zaś ludu praca, choćby w najtrudniejszych podjęta warunkach, choćby na razie nawet przez czas dłuższy przezeń nienużnana zapalé musi każde gorętsze serce, bijące ukochaniem Ojczyzny, pociągając ku sobie każdą jednostkę, żadną czynu i zdolną do pracy rzeczowej, opartej na prawdzie i wierze w przyszłość narodu tak pełnego sił żywotnych i tak silnie zjednoczonego w wielkiem ukochaniu, którego miano—Polska.

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego

w ŁODZI
po dzień 31 stycznia 1906 r.

Stan czynny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Kasa gotowizna	200,506 06	340,847 12	541,353 18
2. Rachunek warunkowy w Banku Państwa.	180,220 78	135,133 08	315,423 86
3. Specjalny rach. bież. w Banku Państwa	5 9,454 85		519,454 85
4. Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	2,813,891 31	4,831,657 68	7,645,548 99
5. Papiery publiczne, własne:			
a) państwowe i przez rząd poręczone	9,922 71	66,941 37	293,003 44
b) przez rząd nieporęczone:			
1. listy zastawne	15 348 91	105,981 79	
2. akcje i udziały	66,542 54	28,266 12	
6. Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
a) państwowe i przez rząd poręczone:	2,250,359 09	—	2,250,359 09
7. Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	7,950 00	11,670 00
b) listów zastawnych i akcji	—	3,720 00	
8. Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	42,547 93	143 919 74	1,152,551 26
b) listami zastawnymi i akcjami	331,981 54	634,102 05	
9. Korespondenci:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (loro)			
A. Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi		7,610 07	109,956 02
b) listami zastawnymi i akcjami	379,686 36		
c) wekslami z 2-ma podpisami	4,570,980 80	1,343,739 60	
d) towarami	475,725 67	79,881 04	
B. Należności do dyspozycji Banku:	1,037,309 06	1,244,659 87	10,262,432 51
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1. sumy do dyspozycji Banku	363,819 47	147,690 49	
2. weksle do inkasa	248,400 00	252,974 06	
10. Rachunek z oddziałami Banku	4,477,371 81	—	4,477,371 81
11. Trafy i weksle w zagran. walucie	247,644 55	7 954 70	255 599 25
12. Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.	405,000 00	—	405,000 00
13. Weksle protestowane	31,791 07	7 348 25	39,139 32
14. Rachomości i koszty urzędzenia	2,000 00	8,679 06	10,679 06
15. Sumy przechodnie *)	765,986 17	746,964 02	1,512,950 19
16. Wydatki bieżące	178,436 59	243,228 13	421,664 72
17. Wydatki zwrotne	1,863 00	1,894 95	3,757 95
	19,616,860 27	10,501,099 21	30,117,959 48

*) W tej liczbie weksli do inkasa.

Stan bierny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Kapitał zakładowy 20 000 akcji I - IV em.	5,000,000 00	—	5,000,000 00
2. Kapitał zapasowy.	2,500,000 00	—	2,500,000 00
3a. Kapitał zapasowy specjalny	50,000 00	—	50,000 00
3b. Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 00	—	40,000 00
4. Rachunek zysków i strat	6,235 73	—	6,235 73
5. Niepodniesiona dywidenda	122 00	—	122 00
6. Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	869,358 20	1,164,793 11	8,039,154 23
b) za wypowiedzeniem	4,012,493 35	778,706 56	
7. Wkłady procentowe:			
a) terminowe	760,715 25	299,218 57	8,039,154 23
b) bezterminowe	153,069 19	800 00	
8. Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (loro):			
1. Sumy, należne od Banku	2,545,437 99	1,114,674 41	6,097,002 26
2. Weksle do inkasa	230,100 00	129,193 68	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro):			
Sumy, należne od Banku	1,786,566 80	291,024 38	
9. Błąd oddziałów w Centralnej Instytucji		4,161,899 70	4,161,899 70
10. Redyskontowane weksle w Banku Państwa	444,900 00	601,334 43	1,046,234 43
11. Procenty i prowizja.	245,987 40	587,924 47	833,911 87
12. Sumy przechodnie	452,419 51	1,371,524 90	1,823,944 41
13. Zabezpieczenie specjalnego rachun. bież. w Banku Państwa	519 454 85	—	519,454 85
	19,616,860 27	10,501,099 21	30,117,959 48
Depozyty na przechowaniu	13 057,685 11	8,133,334 19	21,191,019 30

Łódź, dnia 31 stycznia 1906 roku.

1) Nominalna wartość akcji rb. 250.

2) Zarząd znajduje się w Łodzi.

3) Miejsca i instytucje, które nakuczają wypłatę dywidendy:

a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.

b) Wołżańsko-Kamski Bank Handlowy w St.-Petersburgu.

244

Reprezentanta

poszukuję do obrotu 200,000 rb. rocznie w artykułach codziennego użytku branży opalowej. Oferty sub A. P. przyjmuje admin. „Rozwoju“.

254-1



Łódzki oddział

Cesarskiego Towarzystwa racjonalnego polowania

prosi p.p członków, którzy byli na posiedzeniu 22 lutego, aby zebrali się w sobotę 24 lutego, wieczorem o godzinie 8 w lokalu Hotelu Mantenfla.

243-1

2017.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1905 roku, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające od godz. 11 z rana w kancelarii wydziału hipotecznego przy ul. Średniej pod № 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

1) pod № 1076 przy ulicy Widzewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 16,000, od której zaległość wynosi rb. 496, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli 3,200; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 24,000 termin sprzedaży wyznaczono na dzień 26 maja (8 czerwca) 1906 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

2) pod № 1076i przy ul. Gubernatorskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, od której zaległość wynosi rb. 340, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 26 maja (8 czerwca) 1906 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

3) pod № 1097/7b przy ulicy Widzewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 20,000, od której zaległość wynosi rb. 680, vadium do licytacji złożyć się mający wynosi rb. 4,000; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 30,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 26 maja (8 czerwca) 1906 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

4) pod № 1134a przy ulicy Widzewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 29,000, od której zaległość wynosi rb. 986, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli 5,800, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 43,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 26 maja (8 czerwca) 1906 przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

5) Pod № 1198/201 przy ulicy Przejazd, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 40,000, od której zaległość wynosi rubli 3167 kop. 31, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 8,000; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 60,000; termin sprzedaży wyznaczono na d. 26 maja (8 czerwca) 1906 roku przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

6) pod № 1277c przy ulicy Nizkiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 4,500, od której zaległość wynosi rb. 139 kop. 50, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli 900, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6,750; termin sprzedaży wyznaczono na d. 29 maja (11 czerwca) 1906 roku przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

7) pod № 1306a przy ulicy Nawrot, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, od której zaległość wynosi rb. 229 kop. 25, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 10,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11-go czerwca) 1906 roku przed notaryuszem Waleryanem Ryfińskim.

8) pod № 1313a/15a przy ulicy Zagajnikowej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, od której zaległość wynosi rb. 408, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11-go czerwca) 1906 roku przed notaryuszem Józefem Żyźniewskim.

9) pod № 1402 przy ulicy Cegielnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,200, od której zaległość wynosi rubli 268 kop. 55; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,640, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 12,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11 czerwca) 1906 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

10) № pod 1407 przy ulicy Cegielnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 32,500, od której zaległość wynosi rubli 657 kop. 67¹/₂, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli 6,500; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 48,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11 czerwca) 1906 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

11) pod № 1537f przy ulicy Skwerowej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 13,100, od której zaległość wynosi rubli 406 kop. 10, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,020, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 19,650; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11 czerwca) 1906 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

12) Pod № 1350 przy ulicy Krutkiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 36,500, od której zaległość wynosi rb. 1172 kop. 62¹/₂, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli 7,300, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 54,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11 czerwca) 1906 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

13) pod № 705a przy ulicy Wólczanńskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, od której zaległość wynosi rubli 372, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,400; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11 czerwca) 1906 r. przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

14) pod № 1060a przy ulicy Nowo-Zarzewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, od której zaległość wynosi rb. 393, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 maja (11-go czerwca) 1906 r. przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

Łódź, dnia (10) 13 lutego 1906 r.

249

Przyjmuje się po możliwie niskich cenach **kaflowanie (karbowanie)** sukien, sukienek dziecięcych, oraz falban i t. d. Fasony na spódnice ostatniej mody udzielam swoje do kaflowania. Adres: ulica Szkolna dawniej Golca Nr. 7. Ofcyna P. Pal, mieszk. 38. Przyjmuje się również suknie do szycia bardzo tanio. 178 10 6

Łódzka Rzeźnia Miejska

poleca

Mączkę mięsną

jedyne pożyteczny karm dla ryb oraz tuczni drobiu.

Krew suszoną

jako najlepszy nawóz sztuczny.

Blizsze szczegóły w Katorze Rzeźni na miejscu. Adres dla listów i depesz: Łódź-Rzeźnia. 208-4-4

HYGIENICZNE OTWARTE KANAŁY

Oryginalny Asfalt i Goudron „SYZRAN“

PODŁOGI Betonowe, Mozaikowe i Xylolitowe

FABRYKA Wyrobów Cementowych

N. M. Folman w ŁODZI

Stopnie Mozaikowe i Betonowe Trotuary Asfaltowe, Kamienne i Betonowe

Beton-Americaine

Fundamenty, Kanały i Płyty Cementowe.

RURY Cement. i Kamienne (sztajngutowe) we wszystkich rozmiarach.

KANTOR Dzielna № 28.

Fabryka Widzewska 156.

BRUK DREWNIANY na Betonie cementowym. 1462-24-8

DO PODWÓZCZYCH, BRAMOWYCH I UŁICZNYCH ŚCIEKÓW.

HYGIENICZNE OTWARTE KANAŁY

5

rabli kosztują Spodnie zimowe z dobrego kamgaru. Palto zimowe na kamgarowej podsze-cer. 20.25 Ubraniemarynarkowe z zimowego kamgaru rb. 16. Kamizelki kolorowe w najnowszych deseniach po rb. 3.25. Wszystko z czystej wełny u

Emilia Schmechla
Piotrkowska 98
róg Przejazd.

Ryby rozplodowe

Ryby zarybkowe.

- 1) PSTRĄGI: pstrągi tęczowe, pstrągi strumieniowe, losos strumieniowy;
 - 2) Okunio-pstrąg;
 - 3) Złota Orfa (Idus helanotus);
 - 4) Karpie, odmiany szybko rosnące sprzedaje Domnium „Porszewice“.
- ADRES: **Bruno Gehlig — Łódź.**
Cenniki franco. 1005-52-28

Inżynier

K. Spoliński

Św. Benedykta 10.

Telefon 978 (Cz. Górski).

Expertyzy techniczne, nadzór fabr., porady, plany. 1403

Reprezentacja firmy

„PROGRES“ K. RACIBORSKA.

Łódź, Zawadzka 39.

Pralnie

wysyłam do domów 300 sztuk dziennie pierze. Nie drze bielizny. Pary niema. Zawadzka 39. 193-2-1

Do pracowni kwiatów potrzebne robotnice.

„Florida“

Mikołajewska 71. 222-3-3

Sadzonki sosnowe

parę milionów sprzedaje po 30 kop. większą ilość, mniejszą 35 kop., bardzo dobre. Dobra Podgórze. 239-3-3

Fabryki, kopalnie

I węże przedsiębiorstwa przemysłowe kupuje dla zagranicznych kapitalistów. Pośrednicy wyłączni. Adwokat przys. Grabowski 5-7, Warszawa, Nowogrodzka 37. 236 3-2

Do wydzierżawienia

filia Łódzka warszawskiego korzystnego przedsiębiorstwa. Warunki dogodne. Listowne zgłoszenia: p. Marya Bruszke, Łódź, Grand Hotel, dla Michalskiego. 238-2-2

Potrzebni zaraz zdolni, trzeźwi

palacz-maszynista oraz rzetelny stróż nocny.

Bez odpowiednich świadectw nie zjawiać się. Wiadomość w Administracji „Rozwoju“. 235-3-3

PRACOWNIA

„STEFANIA i JADWIGA“

przyjmuje do szycia po cenach umiarkowanych sukienki, ubranka dziecięce, oraz paltoćki. Wykoncza starannie i prędko. Spacerowa № 34 m. 19 I piętro lewa ofcyna. 200-5-5

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 8-11 r. i od 6-8, dla dam od g. 5-6. c.77
W niedziele i święta od 9-12 i od 3-6.

POWRÓCIŁ

Dr. med. GOLDFARB

Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od godz. 9 do 12 rano i od 6 do 8 wiecz., panie od 5 do 6 wieczorem, w niedziele tylko od 9 do 12 rano.
Zawadzka 18. 104-20-17

Dr. L. Prybalski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8-12 r. i od 6-8 w. panie od 5-6 popoł. 1420-r-72
Ulica Południowa № 2.

Powrócił

Dr. S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne
Krótka ul. № 4
przyjmuje od 8-2 rano i 6-9 wiecz., panie od 5-6 p.p. 195c0

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na
ulicę WSCHODNIĄ № 69
róg Dzielnej 1
przyjmuje z chorobami gardła, krtań, nosa i uszu, od 9 do 11-ej przed poł. i od 4-7 popoł. 206-60-4

Piotrkowska № 108 m. 5

Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych.
Przyjmuje codziennie od 4-6½ wiecz. 491-r-59

Dr. Eugenia Zeligson

powróciła. 1096r0
Choroby kobiece i Akuszerya.
Piotrkowska 120
przyjmuje do 10 rano i od 3 5 popoł.

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od godz. 8-9 rano i od 4-8½, wieczorem. W niedziele i święta od g. 9½ do 1 popołudniu. 507-d-257

Dr. F. Klozenberg

ul. Krótka 5,
przyjmuje z chorobami wewnętrznymi, spec. nerwowymi (leczenie elektrycznością) od 9-10 r. i 5-7 popoł. 239 8 2

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3.
Zakład ortopedyczno-gimnastyczny (skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)
Gabinet roentgenowski (leczenie promieniami Roentgenowskimi). 138-r-177

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, mieszka obecnie przy 1429
Piotrkowskiej № 200.
Przyjmuje od 8-9½, r. i od 4½-6½, pp.

Dr. G. Weissberg okulista

powrócił.
Godziny przyjęcia 10-12 i 4-6
191-10-
Dzielna 7.

Dr. Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznymi i skórnymi
8-10 5-7½.
PIOTRKOWSKA 130. 1013-d-50

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5
Choroby gardła, nosa i uszu
przyjmuje codziennie od 9-11 rano i od 5-7 po poł., w niedziele i święta od 9-11 r. 135-c-16

Dr. B. Mazel

Ewangelicka 5.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje: 9-11: 6-8. Panie 5-6.
W niedziele: 10-2. 237c50-3

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,
CEGIELNIANA 14,
od 11-1 i 4-8. 246-r-135

Dentysta G. A. Gutzmann

przeprowadził się do Łodzi i mieszka przy ul. Promenada № 27, parter.
Przyjmuje rano od 10 do 12 i od 2 do 5 popoł. 196c0

ORYGINALNE!!!

FAJKI I TYTONIE ANGIELSKIE
NADESZŁY

DO SKŁADU TABACZNEGO
Z. PRADZYŃSKIEGO

POD FIRMĄ

W. MUŚNICKI i S^{KA}

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 69.

241-3-1

HELENÓW.

W niedzielę, dnia 25 lutego r. b.

W razie mrozu wspaniała ślizgawka.

KONCERT

na sali i w ogrodzie.
Występ pierwszorzędných artystów.

Wejście 25 i 15 kop. Początek o godz. 2-iej po poł. 253-1